Numer 131. **Lwów dnia 1 Listopada — Wtorek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej: ćwierćrocznie . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.
„Unia" wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".
(*Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Lwów, 31. października.

W chwili, kiedy uwaga nasza najbardziej odwróconą jest od wewnętrznych spraw kraju, sprawy te właśnie największej wymagają troskliwości. Niedawno temu wskazywaliśmy na wielkie znaczenie wyboru do nowych rad powiatowych, od których zawisł rozwój autonomicznego gospodarstwa kraju, dziś pospieszamy z przypomnieniem, że w najbliższej przyszłości odbyć się ma regeneracya dwóch ważnych organów autonomicznych, lwowskiej Rady miejskiej i Rady szkolnej krajowej.

Nowy statut miasta Lwowa, jak o tem już wiedzą nasi czytelnicy, został zatwierdzonym przez cesarza i ma być niezadługo wprowadzonym w życie. Wkrótce rozpoczną się wybory do Rady miejskiej. Statut nowy stolicy naszej zatwierdzony został w formie, której długo się opierała nasza Rada miejska. Rząd chciał go mieć ściśle zastosowanym do ustaw zasadniczych, które znoszą wszelkie ograniczenia, jakie dawniej istniały w obec wyborców żydowskich. Jak wiadomo, opierała się temu długo nasza rada miejska, w czem niezawodnie miała słuszność o tyle, o ile liberalizm wiedeński, stojąc na straży swej ulubionej bezkonfessyjności i tak zwanego równouprawnienia, radby eksperymenta swe zastosowywać nawet tam, gdzie wyjątkowe, specyficzne stosunki lokalne mocno przeciw nim przemawiają.

Według nowego statutu ilość żydowskich członków w Radzie miejskiej nie jest żadną liczbą ograniczona, i tylu ich zasiadać w niej może, ilu ich wybierze populacya żydowska. Okoliczność ta utrudnia bardzo przyszłe wybory i wymaga wiele taktu i wiele obywatelskiej troskliwości. Większa część naszej żydowskiej ludności jest niestety na wskróś niemiecką a tym sposobem, jeśli wcześnie nie zostaną obmyślane środki ku odpowiedniemu pokierowaniu wyborów, rada nasza miejska, reprezentacya stolicy polskiej prowincyi, może wypełnić się żywiołami niemieckiemi, antagonistycznemi nam podwójnie, bo wyznaniem i narodowością.

Z tego to powodu wybory do Rady miejskiej wymagają wielkiego starania, a mogą wypaść pomyślnie jedynie w tym razie, jeżeli najpoważniejsza część naszego obywatelstwa spólnie i za słusznem porozumieniem się z tymi członkami izraelickiej ludności, którzy mają rzetelne poczucie narodowości polskiej, i złożyli już dowody, że są szczerymi obywatelami i Polakami, zajmie się nowemi wyborami. Towarzystwo lwowskie demokratyczne, które uznaje rządy zagraniczne, zajmuje się tronem hiszpańskim i innemi mniej więcej ważnemi sprawami, ofiarowało już swą wspaniałomyślną gotowość w przygotowaniu wyborów; mamy jednak nadzieję, że mieszczaństwo nasze obejdzie się bez tej pomocy i popierać będzie zdanie p. Żaaka, który się wręcz przeciw podobnej narzuconej opiece oświadczył. Jeżeli czego wystrzegać się należy przy wyborach do Rady miejskiej, to agitacyj nieumiarkowanych i warcholstwa politycznego; inaczej będziemy mieli reprezentacyę, która na nic się nie przyda miastu.

Tyle, jak na teraz, co do wyborów do Rady miejskiej. Ważniejsze od tych są wybory do Rady szkolnej, które z końcem bieżącego roku nastąpić mają, gdyż trzyletni termin funkcyi dzisiejszych członków kończy się w tym czasie. Tylko pewna część radzców szkolnych wychodzi z wyborów, a wyborcami tu są: Rady miejskie lwowska i krakowska, Wydział krajowy i kapituły. Regeneracya Rady szkolnej nastręczyć powinna opinii publicznej sposobność do wystąpienia z uwagami nad tą korporacyą, która pod niejednym względem zawiodła słuszne oczekiwania.

Dziś pobieżnie tylko wspominamy o tej sprawie, kładąc ją tym sposobem na porządek dzienny w naszym dzienniku, w przyszłych numerach podamy jednak kilka obszerniejszych uwag tak o samej instytucyi Rady szkolnej, jak i o nowych kandydatach, których wymieniają. W każdym razie dopominamy się już teraz o to, aby uwaga powołanych zwróciła się na ten wielce ważny przedmiot, który tak wielkiej jest doniosłości dla sprawy oświaty naszej publicznej, dziś nietylko zaniedbanej, ale, co równie jest smutną rzeczą, poddawanej ustawicznym a zgubnym eksperymentom antireligijnej kliki wiedeńskich centrałów.

TEATR WOJNY.

Szczegóły straszliwej katastrofy pod Metz nie są jeszcze tak dokładnie znane, byśmy już w tej chwili poznać mogli dokładnie cały ten okropny wypadek z jego motywami i pojedynczemi epizodami. Berlińskie depesze donoszą tylko o wzięciu 150.000 żołnierzy do niewoli (według niektórych wersyi wzięto 173.000) zabraniu 4000 dział najcięższego kalibru, mnóstwo dział polowych, kartaczownic i karabinów. Wszystkie te szczegóły są nam obojętne, gdyż wiedzieliśmy z góry, że po zajęciu tak olbrzymiej twierdzy i wzięciu do niewoli tak wielkiej armii zdobycze będą bajecznie liczne. Natomiast nie doniosły jeszcze telegramy stanowczo, czy marszałek Bazaine kapitulował dla względów wojskowych, czy dla pobudek politycznych. Przejazdka adjutanta Bazaina do głównej kwatery pruskiej i do cesarzowej Eugenii wywołała domysł, że kapitulacya Metzu jest aktem wynikłym z politycznych motywów — że kapitulacya jest dziełem intrygi i konszachtów napoleońskich. Większość pism nawet stanowczo zarzuca marszałkowi Bazaine, że działał według instrukcyi cesarza Napoleona i zdradził Francyę.

Nie jesteśmy pochopni do miotania tak okropnych podejrzeń i zarzutów. Tem mniej należy występować z zarzutem zdrady w tej chwili, gdy cały ten wypadek znamy tylko z bardzo niejasnych telegramów, gdy brak jeszcze wszelkiej dokładniejszej relacyi. Marszałkowi Bazaine zarzucają zdradę dzienniki dlatego, że kapitulacya Metzu nastąpiła nagle, że nie spodziewano się jej wcale. Sympatyzując z Francuzami łudziliśmy się optymistycznemi urojeniami a nie wierzyliśmy żadnej niepomyślnej wiadomości. Gdy pisma wiedeńskie w korespondencyach z pod Metz donosiły, że w szeregach armii Bazaina pojawia się dezercya w zatrważających rozmiarach a powodem tego faktu jest według zeznań zbiegów francuskich okropny głód — zbywaliśmy te doniesienia niedowierzaniem i pogardliwym uśmiechem. Notorycz-

WSPOMNIENIA WILEŃSKIE.

II.

(Ciąg dalszy)

Czyny filaretów nie ograniczyły się bynajmniej na tem zjednaniu sobie względu i powagi z władzy zwierzchniczej, dziełem ich był komitet ustanowiony w celu wspierania niedostatnich uczniów Uniwersytetu. To już było za wyraźnem potwierdzeniem rektora i spowodowało wprowadzenie członków z hierarchii uniwersyteckiego zarządu. Sekretarzem był czcigodny pisarz komisyi edukacyjnej, Dmochowski, brat rodzony późniejszego metropolity katolickiego. Wstępujący do towarzystwa członkowie płacili złotych dwadzieścia a co miesiąc czy kwartał po dwa złote wnosić byli obowiązani. Z tej nieznacznej na pozór składki powstały fundusze, które w niedługim czasie posłużyły do najęcia, a później podobno i nabycia znacznego lokalu na pomieszczenie tych uczniów i opatrzenie ich dostatecznie w bieliznę, obuwie, suknie i książki potrzebne. Wszystko to pod sumienną administracyą Dmochowskiego najporządniej się dokonywało, biedni uczniowie głodu i zimna nie znoszący pod tą czułą opieką swobodnie naukom poświęcić się mogli. Oprócz tej urzędowej pomocy każdy z filaretów możniejszych obowiązany był ustawą do podania ręki biedniejszym kolegom, przy każdym niemal żywił się i mieszkał bezpłatnie ubogi towarzysz, nędzy nikt nie doświadczał, chyba z własnej już winy.

Z późniejszej doby zreformowanego Uniwersytetu wzięte są zapewne obrazy życia akademickiego w Powieści bez tytułu Kraszewskiego, ale w tej jeszcze epoce nic podobnego się nie trafiało, nie było łez i ideałów bladych dziewcząt zpod Ostrej bramy pod opieką akademików, ale czasy i okoliczności nagle się zmieniły. Do tej powolności dla młodzieży akademickiej okazanej przez księcia kuratora policzyć należy wysłuchania prelekcyi Hodygetyki, wykładanej nam przez Józefa Jeżowskiego, który acz uprzedzony o tej wizycie z niemałem zmieszaniem wykład swój odbył. Książe najmniej niecierpliwości swej nie zdradził, wysłuchał choć o późnej godzinie, bo od 6tej do pół do ósmej wieczorem, pracowitego podziału nauki umiejętności na królestwa, prowincye, ziemie według metody niemieckiej i po skończeniu tej plątaniny na działy, oddziały, poddziały, oświadczył, że przyznaje wyższość najpraktyczniejszym naukom administracyjnym, którym doradzał najgorliwiej się poświęcać, pochwalił wykład, zrobił przecież uwagę, że te schadzki o późnej godzinie obrócić mogą obudzoną już względem młodzieży podejrzliwość rządu i tem jakby mimowolnem ostrzeżeniem dał poznać i swoją obawę i troskliwość, z jaką czuwał nad Uniwersytetem.

Oprócz tej lekcyi Hodygetyki, filareci zdolniejsi poświęcali się korrepetycyom, Cypryan Daszkiewicz wykładał prywatnie historyą powszechną, Franciszek Mone, prawo rzymskie, toż było i w innych fakultetach, ale wymieniać przedmiotów i osób nie widzę potrzeby, idzie mi bowiem tylko o wykazanie na rzeczy samej, jak filareci ówcześni spełniali powołanie przyjęte na siebie pod godłem braterstwa, pracy i wzajemnego poświęcenia.

Tak są powszechnie wiadome dzieje prześladowania Filaretów i uczniów w Wilnie i po gimnazyach, czynności komisyi śledczej wileńskiej, pod prezydencyą senatora Nowosilcowa, generała Bayków itp., że tu ich rekapitulować nie widzę potrzeby, a nawet nie śmiem, bo one stworzyły pamiętny epizod więziennej epopei naszej, uwiecznionej piórem Adama Mickiewicza. Mogę zaledwie przytoczyć niektóre z groźnych symptomatów zapowiadających męki poświęconej młodzieży i niechybną ruinę Uniwersytetu, która już z dawna postanowioną była.

Od pamiętnego 3go maja, w którym uwięziono kilku uczniów gimnazyum, a mianowicie Platera, Czechowicza i innych, wypadki szybko po sobie następowały, wszystkich ujętych na razie wywożono do Warszawy na oczne stawki do W. księcia Konstantego, zaś na powrót odwiezionych, rozsadzano w więzieniach wileńskich po klasztorach, u Bonifratrów, gdzie Józef Menalski, jako waryat z ogoloną głową z rozkazu W. księcia był umieszczony, nim wreszcie osądzony w sołdaty do litewskiego korpusu wskazany został. To wszystko zaszło jeszcze podczas bytności naszej w Wilnie. Filareci nie byli jeszcze niepokojeni, zdawało się nawet, że po rozwiązaniu stowarzyszenia, które nastąpiło formalnie w styczniu 1822 w skutek Ukazu, potępiającego tajne towarzystwa w Imperium, to niewinne stowarzyszenie uczącej się młodzi, nie mające na celu jak spólną pomoc i naukę, bynajmniej na siebie podejrzenia nie zwróci. W istocie przy końcu stycznia w tymże roku, za wiedzą i z polecenia Tomasza Zana, każdy z nas pojedyńczo lub po kilka razem przychodziliśmy do mieszkania na górze w gmachu konsystorza przy katedrze łędącym, a które Jan Czeczot z Adamem Mickiewiczem zajmował, i tam zrzeczenie się związku każdy z osobna podpisem swojem stwierdzał w obecności Zana albo Czeczota.

Zrzeczenie się to otwarte związku publicznie wszystkim niemal znanego, bo któż o niem w mieście nie wiedział, zasłaniać miało od ściślejszych poszukiwań, przecież to na nic nie posłużyło, bo tego użyto za wątek właśnie dla dojścia, jak dalece duch ten i usposobienie młodzieży był rozgałęziony po Litwie i prowincyach administracyi W. księcia uległych. To dostatecznem było dla inkwizytorskiego geniuszu Nowosiltzowa, który w ruinie Uniwersytetu, dotychczasowego systematu edukacyjnego i w prześladowaniu młodzieży upatrywał dogodny środek do tępienia narodowości polskiej, do przecięcia żył jej żywotnych i umorzenia jej przez rozproszenie lub spodlenie indywiduów. Otucha więc ocalenia na niczem się nie opierała, a raczej była żadną i przygotować się należało do smutnych następstw. (C. d. n.)

na sympatya pism niemieckich dla Prusaków okupiona jawnie talarami ambasady pruskiej w Wiedniu uprawniała nawet najzupełniej do podobnego niedowiarstwa. Niestety w tym razie doniesienia te były prawdziwe a niedowierzanie nasze było złudzeniem, które nam dyktowała sympatya dla Francuzów.

Armia marszałka Bazaina stoczywszy sześć krwawych nad wszelki wyraz bitw i mnóstwo drobnych potyczek znosić musiała w końcu istotnie głód okropny. Twierdza Metz miała zapasy żywności, któremi 30-tysięczna załoga żywić się mogła przez trzy miesiące. Tymczasem temi zapasami żywiła się faktycznie przez $2^1/_2$ miesiąca pięć razy liczniejsza bo 150-tysięczna załoga. Widać ztąd, że porcye rozdzielane pomiędzy żołnierzy musiały być nader szczupłe. Jeżeli wśród takich stosunków marszałek Bazaine potrafił swoją dzielną armią tak długo i tak dzielnie operować, to z tem większem zdumieniem dziś patrzyć należy na dzieła tej ostatniej dziś już niestety nieistniejącej armii.

Że Metz nie był dobrze w żywność zaopatrzony wynikało to już ztąd, iż po wypowiedzeniu wojny nikt we Francyi przewidzieć nie mógł tej ewentualności, która nastąpiła po bitwie pod Gravelotte. Na 150 tysięczną armię nie mogła tedy wystarczyć żywność znajdująca się w Metz.

Pozostaje tedy odpowiedź na pytanie, dlaczego marszałek Bazaine nie przerznął się przez szeregi pruskie? Taki plan możliwym był tylko wtedy, gdyby armia pruska pokonaną była pod Sedan. Bazaine równocześnie z Mac Mahonem uderzył 1 września na Prusaków. W obu miejscach rezultat był jednakowy. Pod Sedan nastąpiła straszliwa katastrofa, a marszałek Bazaine nie doczekawszy się na zdobytych pozycyach pod Metz armii Mac Mahona domyślał się o klęsce i cofnął się do twierdzy, bo w otwartym polu uległby był zagładzie wobec przeciwnika o wiele silniejszego któremu nadto w każdej chwili mogła nadejść pomoc od armii zwycięskiej pod Sedanem.

Jeżeli plan przebicia się udaremniony został 1 września — to poźniej był on już o wiele trudniejszym do wykonania. Zaczęły się zaraz potem uszczuplać zapasy. Marszałek Bazaine poświęcić musiał dla wyżywienia wojska konie od artyleryi polowej i kawaleryi. Bez artyleryi polowej i kawaleryi plan przebicia się był niepodobnym do urzeczywistnienia. Jeżeli Bazaine przy jakiej takiej sile w artyleryi i kawaleryi nie mógł złamać pruskich szeregów d. 1. i 7. b. m. to w chwili kapitulacyi po zjedzeniu wszystkich koni już i myślić nie mógł o tem. Chcąc się bowiem przebić potrzeba było najpierw pokonać silniejszą o wiele armię Fryderyka Karola. A jakżeż można było dokazać tego cudu przy zupełnym braku artyleryi i kawaleryi? Nawet gdyby udało się było armii Bazaina przełamać szeregi pruskie, czekało ją w otwartym polu niechybne zniszczenie. Kapitulacya Metzu jest tedy pod względem wojskowym wytłumaczoną i zarzut zdrady jest niesłuszny.

Ale choćby nawet Bazaine podpisał był kapitulacyę dla względów politycznych, zarzut zdrady byłby także nie zupełnie usprawiedliwionym. Każda bowiem twierdza upaść musi prędzej lub później jeżeli nie otrzyma odsieczy. Czy mógł się Bazaine spodziewać odsieczy, gdy tego w $2^1/_2$ miesiąca po obsaczeniu doczekać się nie mógł? Bazaine widząc owszem, że rząd republikański nie jest w stanie dać mu pomocy, a tem samem uważając dalszy opór za bezskuteczną próbę, podpisał może kapitulacyę w najuczciwszym zamiarze skrócenia wojny, która zdaniem jego była przegraną i sprowadzała tylko coraz większe wyniszczenie Francyi.

Jeżeli taką była myśl Bazaina to kapitulacyą dopiął swego celu. Upadek Metzu bowiem jest stanowczem zwycięstwem Prusaków. Pokój jest już tylko chyba kwestyą czasu. Jedynie nadzwyczajne wypadki mogłyby zadać kłam temu przypuszczeniu.

Armia bowiem Fryderyka Karola pospieszy teraz w połowie pod Paryż, a w drugiej połowie do południowej Francyi, gdzie nie ma sił, któreby ją odeprzeć mogły. Paryż zaś bez odsieczy długo utrzymać się nie potrafi, gdyż głód i tu stać się może, a nawet musi hasłem ostatniej najokropniejszej katastrofy.

Powtarzamy, że tylko nadzwyczajne wypadki (n. p. interwencya innych mocarstw, epidemia w armiach pruskich, lub powstanie całego narodu francuskiego, czego niestety dziś trudno się już spodziewać) mogłyby wybawić Francyę

Zapisać tu musimy dla ścisłości sprawozdawczej dwie klęski Prusaków w Wogezach, gdzie jenerał Cambriel na głowę pobił Badeńczyków, 1200 z nich ubił a 300 do Szwajcaryi wyparł. Druga klęska spotkała 2-tysięczny oddział pruski, który dla rekwizycyi dość daleko zapędził się z pod Paryża. Są to jednakże tylko drobne potyczki, które w żaden sposób zrównoważyć nie mogą ogromowi klęski pod Metzem.

O zbójeckim napadzie Prusaków w Ablis, dokonanym przez W. księcia Meklemburgskiego, pisze pewien huzar w liście swym do dzienników niemieckich:

Z Rambouillet 9. października.

W nocy z d. 7. na 8. października napadli gwardziści ruchomi (zatem nie mieszkańcy miasteczka, które przez zemstę spalono!) 4 szwadron szlezwicko-holsztyńskiego pułku huzarów Nr. 10 w kwaterach forpocztowych i zupełnie wytępili z wyjątkiem 48 ludzi i 12 koni. Napad uskutecznionym został z rana o pół do czwartej; przed szwadronem stojąca bawarska warta polowa w sile 60 ludzi została odpartą. Na miasto nazwiskiem Ablis uderzono równocześnie z trzech stron, trzy stajnie, które huzary zajmowali, zostały natychmiast otoczone, już przy siodłaniu koni ubijano nam ludzi i konie, gdyż strzelano na ślepo przez luki i silnie obsadzone drzwi do stajen. Huzary, strzelając z karabinków bronili się jak mogli; lecz w końcu, uznając bezowocność wszelkiego bronienia się, uciekali pojedyńczo, także i po kilku razem, drapiąc się przez mury do pobliskiego lasu i w ten sposób uratowało się ich 48. Oficerowie, którzy konie swe mieli w stajni nieco na stronie będącej, uratowali się, tylko rotmistrz został ranny. Skoro wiadomość ta do nas doszła, zaalarmowano nas i natychmiast ruszyła brygada z artyleryą i kompanią bawarskich strzelców do miasteczka, oddalonego o $2^1/_2$ mili. Tam dano rozkaz rabowania i niszczenia, wyniesiono wszelką żywność i furaż, również wypędzono bydło, a następnie huzary nasi podpalili każdy dom z osobna: również i zabudowania w okolicy, stogi siana i słomy, i w ten sposób zamienili to dość ładne miasteczko, liczące około 6000 mieszkańców, w kupę popiołu. Kobietom, dzieciom i starcom oznajmiono to pół godziny przed zapaleniem, ażeby mieli jeszcze czas wyjść. Mężczyzn nie szczędzono, przeciwnie bez litości zastrzeliwano lub ścinano. Aż poźno w noc wznosiła się łuna ku niebu.

Drastyczny opis ten nie potrzebuje zaiste żadnych komentarzy. A zważyć potrzeba, że huzar pruski powiedział zaledwie dziesiątą część prawdy.

W okolo Paryża i w Paryżu. Podajemy tu dwu pisma, których porównanie nader jest zajmujące:

Urzędowy raport francuzki o stanie uzbrojeń w Paryżu mówi:

„Artylerya składa się z 2150 dział obsługiwanych przez 18,000 artylerzystów Na każde działo na wałach jest 100 nabojów, na każde w fortach 500. W rezerwie jest 350 dział, a tygodniowo wyrabia się 6 miljonów ładunków. Przygotowania inżynierskie olbrzymie z pomocą 100,000 strzelców zrobiły Paryż niezdobytym. Ministryum robót publicznych odbierze do 27 paźdz. z różnych zakładów 102 kartaczownic różnego rodzaju, poczem jeszcze 115 nowych sporządzonych zostanie. Ładunków dla nich dostarczono 312.000, również 150 moździerzy z całem zaopatrzeniem, 50 jaszczyków i 200 wozów, 500,000 granatów wielkiego kalibru, 5000 bomb, kilkanaście nowych dział okrętowych największej donioslości już ulano, 300 gwintowanych odtylcowych donioslości 3000 metrów. Zakłady w mieście zdolne są dostarczyć jeszcze 600 dział. Organizacya artyleryi gwardyi narodowej już dokonana. Legien ten tworzy 10 bateryi mających 60 dział od 4 do 12 koni na jedno. Jednę baterye składa personal dziennika *Rappel.*“

Natomiast *Schl. Ztg.* przynosi taki **obraz obozów**, datowany z Wersalu 17 b. m. Korespondent ten odznacza się znajomością rzeczy:

„Wreszcie dnia 12 b. m. puzybyło kilka bateryi dział 24funtowych wraz z ludźmi przeznaczonymi do obsługi, ale do dziś dnia 17 b. m. nie zatoczono jeszcze ani jednego działa na stanowisko i nie rzucono ani jednej bomby. Obleżenie ciągnie się jrż przez całe 4 tygodnie, ale dotąd ma li tylko charakter obrony. Zapewniają nas wprawdzie, że skoro tylko działa oblężnicze rozpoczną swe działanie, Paryż ani przez 24 godzin nie zdoła się trzymać; chcielibyśmy, żeby tak było, ale jakoś nie możemy temu wierzyć; po tem wszystkiem bowiem, cośmy dotąd zauważyć mogli, obrana Paryża nietylko jest nnergiczną, ale nawet z dnia na dzień staje się skuteczniejszą i większego nabiera znaczenia. Najpierw stwierdzić musimy, że gwardye ɹuchoma i gwardya narodowa z wielką gorliwością odbywają ćwiczenia, Sam miałem dzisiaj sposobność przekonuć się o tem zupełnie z blizka Przed warowniami Vanvres, Montrouge i Bicêtre odbywają się ćwiczenia codzień, z wież obserwacyjnych można je bardzo dobrze wiedzieć. Ale nie dosyć na tem, że armia wewnątrz Paryża przez to dzielniejszą się robi, uawet pozycye jej z każdem dniem zyskują na sile i przeatrzeni.

Dzisiaj naocznie się przeświadczyłem, że Francuzi pod kierownictwem jen. Trochu z wielką przezornością i bardzo wytrwale pracują nad obwarowaniem stanowisk swoieh na południu. Zbliżyliśmy się na 800 kroków do warowni Vanvres i oglądaliśmy teren przed nami leżący z poddasza jedncgo z ostatnich domów. Widzieliśmy całkiem wyraźnie najdalej wysunięte czaty francuzkie w oddaleniu 300 kroków od nas. Można było poznać jeźdźców na drogach i robotników przy szańcach, a pзez dobre szkła można było nawet rozrożnić części uniformow wojskowych. Tu poraz pierwszy widziałem nie zmordowaną czynność Francuzów. Najwięcej pracowano koło warowni Vanvres i Montrouge, które z powodu niskiego położenia swego należą do najsłabszych na całej linii Bastyony pierwotnie z kamienia wystawione, podwyższono nasypami ziemnymi niemal o 8 stóp, przez co się znacznie wzmocniły. Poza nimi ciągnie się nowy szaniec z wyskakującemi katami od warowni. Vanvres przez drogę wiodącą do Chatıllon aż do warowni Montrouge. Do tej ostatniej przypiera wielki mur ogrodowy, użyty do obwarowenia, a dalej znowu się wnosi w górę długi szaniee aż do warowni Bicêtre. Tym sposobem cała linia przed wioską Montrouge od Canvres do Bicêtre opatrzoną zostala novem obwarewaniem. Przed bardzo ro zległemi fortyfikacyami warowni Bicêtre leży często wspominany szaniec koło Villejuif, który ztąd widziany, bardzo groźnie wygląda, a panuje nad całą dolinę rzeki Biéfores; granaty rzucane z tego szańca z łatwością sięgają aż do Sceaux. O obwarowaniach ciągnących się od szańca koło Villejuif aż do wozowni Vitry poprzednio wam już donosiłem. Tak wiąc powstała cała linia szańcowa, od Vanvres do Bicêtre, a ztąd aż do Sekwany.

Że i o uzbrojeniu iej linii nie zapomniano, rozumie się samo przez się; zapomocą ealekowidza widziałem kilka kolumn artyleryjnych, jak zataczały dzieła na szańce, większą częścią już ukończone. Prócz tego można było wyraźnie widziec obóz namiotowy koło Montrouge; tak więc warownie, które dotąd z powodu ich położenia do najsłabszych liczono, wzmocnione zostały częścią szańcami ziemnemi, częścią zas powiększeniem załogi. Zapewne moglibyśmn przeszkodzić tym robotom, zwłaszcza zaś sypaniu szańców, gdybyśmy już mieli działa oblężnicze; gdy jednak mała ich liczba, która dotąd przybyła, nie na wiele się przyda i gdy prócz tego scańce do ich zatoczenia jeszcze nie są gotowe, przeto jeszcze najmniej 14 dni upłynie, nim się walka na działa rozpocząć będzie mogła. Z dział oblężniczycb największego wagomiaru dotąd jeszcze ani jedno nie przybyło. Nie dziw więc, że niecierpliwość naszych oficerów z każdym dniem wzrosta

Nietylko, że to jest okropnie nudnem, całymi tygodniami oblęgać twierdzę i odpornie się trzymac, ale nadto dla wojska w najwyższym stopniu jest nużące.n; trzeba bowiem bezustannie czuwać, bo co chwila pojawiają się nieprzyjacielscy harcownicy, a granaty raz wraz tuż obok pękają. Rozkwaterowanie bardzo ciasne i niewygodne. Przy braku żywności i humor jakoś się traci. Do tego jeszcze ciągle trzeba zmieniać stanowiska, tak, że zaledwie żołnierz cokolwiek się urządzi, już trzeba ruszać dalej. Cała okolica pusta i wymarła, jak gdyby miasto grobów; znikąd nie można mieć pomocy a żołnierz nasz sam musi wszystko robić. Nie można się więc dziwić, że żołnierze nasi nadzwyczajnie się niecierpliwią i chcielıby odważnym szturmem zakończyć oblężenie. Tysiąc razy woleliby — mówią — jednym zamachem skończyć, choćby wiele ludzi przy tem zginęło, jak dzień w dzień na przednich czatach i przez wycieczki nieprzyjaciela tracić ludzi, ktorych liczba wcale już nie jest małą. Prócz tego tyfus i zimnica przerzedzają nasze szeregi. Ale Moltke musi to wiedzieć — i tem się pocieszają; już on tam będzie miał powody do takiego zwlekania.

Już miesiąc stoimy pod Paryżem, dłużej jak trzy miesiące nie wytrzma on obleżenia — w końcu i żywność im wyjdzie, a głód zmusi ich do poddania się. Teraz już, jak zapewniają, jedzą w Paryżu koninę, choć może więcej dlatego, by się jej pozbyć i nie żywić koni, co już dosyć jest trudnem.

Tak więc jeszcze za dwa miesiące będziemy mieli przyjemność z okolicą Paryża bliżej się zapoznawać. Z drugiej strony utrzymują, że Moltke dlatego zwleka z dostawą ciężkich dział oblężniczych, ponieważ nasze linie komunikacyjne w ostatnich czasach bardzo są niepewne. — Z Orleanu i z Wogezów uderzano już na linię kolei żelaznej między Paryżem a Strassburgiem. Prawda, że od tego czasu przez operacye Badeńczyków z Strassburga na Rambervilles i Epinal, jako też 1szego korpusu bawarskiego i dywizyi Stolberga i ks. Albrechta pod dowództwem Tanna na linię Loary, komunikacya znowu jest wolną, ale to zaledwie 8 dni temu. Podobno teraz dopiero można przewozić działa bez niebezpieczeń twa, a miano też już nawet w tym celu odpowiednie wydać rozkazy. — W każdym razie przed listopadem nie będzie się mogło rozpocząć prawidłowe ostrzeliwanie Paryża.

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. Przyszłe posiedzenie izby deputowanych odbędzie się 8 listopada przed południem o godzinie 12tej. Porządek dzienny tego posiedzenia jest następujący: 1) Złożenie przyrzeczenia nowo wybranych deputowanych. 2) Wybór komisyi do sprawdzenia legitymacyi i wyborów deputowanych z Czech. 3) Pierwsze czytanie naglącego wniosku deputowanego barona Pascotini o ułożenie adresu do cesarza w odpowiedzi na mowę tronową z 17 września.

— Nikczemność i serwilizm wiedeńskiego dziennikarstwa przybiera kolosalne rozmiary. Dzienniki wiedeńskie zasilone funduszami pruskiemi apoteozują z bezczelną służalnością Prusaków i króla Wilhelma, pochwalają zbrodnie pruskie we Francyi popełnione i żądają już teraz otwarcie, by Austrya z sympatyami swemi starała się ugłaskać pana Bismarcka. Nie dziwimy się tej korupcyi, skoro uległ jej nawet organ pana Beusta *Fremdenblatt*, który jawnie wyznaje zapewnie za wiedzą swego patrona, że Niemcy w Austryi mogą zdusić inne narodowości i związać się węzłami serdecznej przyjaźni z potęgą krzyżacką. Organ ten kancierza państwa pod niebiosa wynosi politykę hr. Beusta, która pozwoliła Prusakom grasować bezkarnie po Francyi i oświadcza stanowczo Węgrom, Czechom i Polakom że dotąd muszą jęczyć pod jarzmem niemieckiem, dopóki nie dorównają Niemcom. Pytamy, w czem to mamy wraz z Czechami i Węgrami dorównywać Niemcom? Jeżeli odnosi się do ich dzisiejszych wyuzdanych okrucieństw i rozbojów we Francyi popełnionych, jeżeli dorównywać mamy Niemcom austryackim i wiedeńskiej prasie żydowskiej w tak nikczemnym serwilizmie dla siły brutalnej — to zrzekamy się dobrowolnie wszelkich koncesyi. Przypominamy tym panom, że kiedyś pożałują dzisiejszych klęsk Francyi, bo gdy armia Wilhelma

żechce jeszcze raz zagrażać Wiedniowi, nie będzie mocarstwa, któreby zdołało jej powstrzymać. *N. f. Presse* w tym samym przemawia duchu i radzi swym patronom wiernokonstytucyjnym, ażeby Polakom nie robili żadnych koncesyi, jeżeli ci niezechcą im pomódz w ciemiężeniu innych narodowości. Zarazem prawi ten dziennik niestworzone rzeczy o opłakanej doli Niemców w Galicyi ciemiężonych okropnie przez Polaków. Cała ta elokubracja *N. f. Presse* nie budzi już gniewu, lecz śmiech z głupoty niemieckiej.

— Wniosek postawiony przez Simonyego w izbie węgierskiej żądający objawienia sympatyi dla Francyi odroczony został aż do posiedzenia, na które przybyć będzie mógł nieobecny w tej chwili hr. Andrassy. Wniosek ten zostanie niezawodnie odrzucony, bo stronnictwo Deaka niechce go popierać. Dobrze się wszakże stało, że przynajmniej jedno stronnictwo węgierskie okazało trzeźwy pogląd na rzeczy i odważyło się wystąpić z otwartem skarceniem swawoli krzyżackiej.

Francya. Ostatnia i najdzielnie,sza armia francuska pod marszałkiem Bazainem w Metzu, została wygłodzoną i poddała się Prusakom. Liczyła, jak to urzędowe pruskie telegramy donoszą 150 000 ludzi, między tymi 20.000 chorych, t. j. dziesiątą część całej ludności Metzu spólnie z armią Bazaina. Ta olbrzymia liczba chorych naprowadza na domysł, czy obok braku żywności nie panowała w oblężonem mieście epidemia jaka, która mogła się także wiele do kapitulacyi fortecy przyczynić. Są to jednakowoż same przypuszczenia, bo dotąd bliższe szczegóły o tem dla Francyi najdotkliwszem nieszczęściu nie nadeszły. Aż do ich nadejścia trudno stanowczo orzec, co dzielnego marszałka do kapitulacyi mogło przymusić — na każdy sposób jednak wydaje nam się co najmniej niestosownem i w wysokim stopniu lekkomyślnem, zarzucać „zdradę“ człowiekowi, dla którego przez cały czas nieszczęsnej kampan'i nie miało się dosyć słów pochwały i uwielbienia, i którego znana ambicya powinnaby być rękojmią, że upokarzającej kapitulacyi nie zawarł aż po dojrzałej rozwadze, że w inny sposób od głodowej śmierci ocalić się nie może.

Wreszcie Francyi kapitulacya Metzu zdaje się dotąd jeszcze nie jest znaną — albo naród francuski nie zważa na nią wcale, broniąc rozpaczliwie swych domowych ognisk. Jestto jednak już w całem znaczeniu słowa tego beznadziejna walka — bardzo podobna zresztą do naszego ostatniego powstania. Chociaż zaszczyt czyni francuskiemu ludowi — przykro jednak pomyśleć, że żadnego już skutku przynieść nie może, prócz podwyższenia i tak już nad miarę twardych warunków pokoju.

Gdyby choć jedność panowała w tej tylu klęskami nawiedzionej Francyi! Ale gdzieżtam! Nawet w Paryżu bezpośrednio przez wrogów zagrożonym nie ma jej — świadczą o tem ciągłe zamieszki i aresztowania. Niedawno aresztowano naczelnego redaktora dziennika „*La Verité*“ p. Portalisa za to, że jak twierdzi „*Journal Officiel*“ narażał sprawę obrony. W południowej Francyi anarchia kompletna, urzędy albo nie fungują wcale albo dopuszczają się nadużyć. Nawet gwardya narodowa, miejscami bunt podnosi, jak o tem świadczy fakt rozwiązania onej w mieście Macon.

— Rząd obrony narodowej w Tours rozpisał podatek wojenny, który ma wynosić czwartą część zwykłych rocznych stałych podatków. Dodatek ten wojenny ma być zapłacony w przeciągu dni 10. gdyż wydatki rządu do połowy listopada obliczone są na 200 milionów franków.

Independance belge donosi, że bank francuski ma być przeniesiony z Tours do Bordeaux, dokąd prawdopodobnie wkrótce cały rząd obrony narodowcj się przeniesie.

— Stronnictwo bonapartystyczne wichrzy ciągle. Niektórzy utrzymują, że kapitulacya Bazaina stoi w związku z temi machinacyami. Restauracya drugiego cesarstwa wśród obecnych okoliczności, świadczyłaby o zupełnej demoralizacyi narodu francuskiego.

— Legitymiści także ruszać się zaczęli. Znaną jest czytelnikom odezwa hr. de Chambord. Teraz dodajemy że odezwę tę rozpowszechniają ile możności — Prusacy!

Prusy. Nareszcie zdecydował się rząd pruski na uwolnienie Dr Jacobiego z więzienia. *Staats-Anzeiger* podaje za powód uwolnienia to, że wobec nastąpić mających wyborów do Sejmu, potrzeba aby każdemu wyborcy wolno było objawić swoje zdanie. Nam się zdaje że rząd pruski uczynił to z obawy by Jacobi'ego nie wybrano do sejmu, co byłoby niezawodnie nastąpiło, gdyby nie został był uwolnionym. Teraz stracił poniekąd urok męczennika.

— Berliński korespondent-felietonista nowej *Pressy* przewiduje złe skutki olbrzymich zwycięztw pruskich dla niemieckiej wolności. Całkiem słusznie — ale Niemcy sami chcą tego—wspierając despotyczne dążenia i zabójcze krwiożerczego Wilhelma.

Hiszpania. Komedya szukania za królem zdaje się wkrótce ukończoną zostanie. Rząd hiszpański porozumiawszy się z ks. Amadeuszem Aostą, zawiadomił ciało dyplomatyczne w Madrycie o tej kandydaturze. Podług zapewnień *l'Italie Indipendenza* i *Gaz. d' Italia* oświadczyły mocarstwa rządowi hiszpańskiemu, że zadowolone są z tej kandydatury. Chodzi więc tylko o to, by przyszły król Hiszpanii zyskał aprobacyę kortezów.

Włochy. Telegraficznie donoszą z Florencyi pod dniem 27 paźdz. że parlamentowi przedłożony będzie elaborat względem zapewnienia pokoju i niepodległości Stolicy Świętej, który zawiera następujące punkta: wszelka władza polityczna papieża i Stolicy Apostolskiej znosi się we Włoszech; natomiast pozostaje papież nieścieśniony w swych dotychczasowych prawach kościelnych i jako głowa katolicyzmu używa wszystkich zaszczytów i przywilejów królewskich. Papież ma, jak dotąd, sam stanowić o składzie dworu swego i rozrządza nim; zastrzega się Stolicy śtej nietykalność terrytoryalną, aby Papież mógł niezależnie wewnątrz i zewnątrz zawiadywać sprawemi kościoła i powagę swoją utrzymywać. W siedzibie Głowy kościoła wszyscy krajowi i zagraniczni prałaci, kardynałowie, biskupi, księża świeccy i zakonni, czy będą powołani na sobor, czy z innych przyczyn zostawać będą przy Stolicy Śtej, używają wszelkiej nietykalności. Stolica Śta ma zupełną wolnośc utrzymywać związki w kraju i za granicą z rządami i duchowieństwem, mając osobną służbę pocztową i telegrafową. Reprezentanci państw obcych przy Stolicy Śtej używają wszelkich swobód, jakie służą posłom innych monarchów. Legaci, misyonarze i kuryerzy papiezcy uważani będą jako wysłańcy monarchy. Aby unikać wszelkiego sporu między państwem a kościołem pozostaje Papieżowi i kościołowi wszelka wolność w siedzibie Stolicy św. ogłaszać wszelkie postanowienia swoje albo soborowe. Papież ma wolność podróżowania każdego czasu po kraju albo za granicą, a Włochy uważają go za monarchę przyjaźnego i jako takiego czcić i szanować będą.

Koszta utrzymania Stolicy św. będą stosunkowo ponoszone przez Włochy, a dotychczasowy dług publiczny państwa papieskiego przechodzi na skarb Włoch. Dla zaspokojenia świata katolickiego i państw, Włochy gotowe są zaręczyć te swobody wolności kościoła i niepodległości Papieża traktatem międzynarodowym.

— Rząd włoski brnie dalej w osławionym egoizmie. Zapomniawszy, że Francya wywalczyła w r. 1859 wolność Włoch, rząd króla Wiktora Emanuela w obecnej wojnie tak nieszczęśliwej dla Francyi nie poczuwa się do żadnej wdzięczności. Najpierw przestrzegał neutralność trochę przychylną Francyi. Skoro zaś Francya klęskę poniosła rząd włoski zwrócił się ku Prusakom. Z zadziwiającą uległością tłumaczył się przed Prusami, że nie wiedział nic o ucieczce Garibaldego i że mimo jego woli uciekło kilkaset ochotników włoskich do Francyi. Obecnie zaś rząd włoski stał się formalnym ajentem Prus, gdyż wydał rozporządzenie odejmujące obywatelstwo każdemu Włochowi, którýby uszedł z Włoch i wstąpił do armii francuskiej.

Szczęście niezasłużone Włoch już w śmieszność przechodzi. Francya dała im wolność i Lombardyę będąc jeszcze u szczytu potęgi swojej. Teraz Francya została pokonaną i daje Włochom tron hiszpański. Na tronie bowiem, który miał się dostać księciu Antoniemu Hohenzollern, osiędzie teraz niezawodnie włoski książę d' Aosta. Prusacy dopiąwszy kandydaturą księcia Hohenzollern to, co zamierzyli, t. j. starcie z Francyą, nie myślą już teraz o niej, a Hiszpania zwróciła się ku księciu d' Aosta. Wszystkie prawie mocarstwa pospieszyły już z zapewnieniem, że sprzyjają kanpydaturze księcia d' Aosta.

Parlament włoski zwołany zostanie jak się zdaje dopiero w drugiej połowie listopada.

Mazzini puszczony na wolność z więzienia udał się za granicę. Po wyjeździe ogłosił w swym organie *l'Unita It.* dwa listy, jeden oceniający położenie obecne Włoch i Francyi, a drugi protestujący przeciw amnestyi i przeciw pogłosce rozpuszczonej przed miesiącem przez pisma ministeryalne, jakoby z powodu zaboru Rzymu zrzekał się swych republikańskich tendencyi i przyrzekał formalną poprawę.

— Rzym. *Czas* podaje przekład następującej bulli o odroczeniu soboru:

PIUS PAPIEZ IX

dla przyszłej rzeczy pamięci.

Kiedy nam Bóg pozwolił w roku zeszłym rozpocząć obchód powszechnego watykańskiego soboru, widzieliśmy, dzięki głównie mądrości, cnocie i troskliwości Ojców ze wszystkich części kuli ziemskiej licznie zebranych, sprawy tego nader ważnego i świętego dzieła takim torem idące, żeśmy pewną mieli nadzieję osiągnienia zeń owych owoców, jakich gorąco dla dobra religii i pożytku Bożego, równie jak społeczeństwa ludzkiego pragnęliśmy. I w rzeczy samej, odbywszy już cztery publiczne i uroczyste posiedzenia, wydaliśmy i ogłosiliśmy za zgodą świętego soboru zbawienne i stosowne w rzeczach wiary ustawy; inne zaś dotyczące tak wiary jak i dyscypliny kościelnej, wzięte pod rozbiór przez Ojców, wkrótce mogłyby były przez najwyższą władzę nauczającego kościoła zostać zawyrokowanemi i ogłoszonemi. Ufaliśmy, że te prace będą mogły, za wspólnem Braci staraniem i gorliwością, naprzód postępować, i do pożądanego końca łatwo i pomyślnie być doprowadzonemi. Lecz nagle naiazd świętokradzki tego świętego miasta, naszej stolicy, i reszty posiadłości naszego doczesnego państwa, przez który najnieprawniej, z niepojętem wiarołomstwem i zuchwalstwem pogwałcone zostały niezachwiane prawa naszej i Stolicy Apostolskiej cywilnej władzy, w takie nas wprawił położenie, żeśmy za dopuszczeniem Bożem, dla niedościgłych sądów Jego, znaleźli się całkowicie pod ponowaniem i władzą nieprzyjacielską. W tym opłakanym stanie rzeczy, będąc ze wszech miar skrępowani w wolnem i nieutrudnionem używaniu najwyższej władzy od Boga nam nadanej, rozumiejąc dobrze, że samiż Ojcowie soboru watykańskiego nie mogą mieć zabezpieczonej, póki powyższy stan rzeczy trwa w tem mieście, potrzebnej wolności, bezpieczeństwa i spokojności dla należytego załatwienia z nami spraw kościoła, zważywszy, że prócz tego potrzeby wiernych, wśród znanych klęsk i wstrząśnień Europy, nie pozwalają na oddalenie się tylu pasterzy od swych kościołów, widząc z boleścią największą, że w takim stanie rzeczy i w takim czasie sobór watykański nie może wcale iść dalej, My po dojrzałym namyśle, z własnego popędu, władzę Apostolską, w moc niniejszego oświadczenia, zawieszamy obchodzenie tegoż watykańskiego powszechnego soboru do innego stosowniejszego i dogodniejszego czasu, przez tę Stolicę świętą mającego się ogłosić, i o takowem zawieszeniu zawiadamiamy, prosząc Boga sprawcy i obrońcy swego kościoła, aby nakoniec wszelkie przeszkody usunąwszy, jak najrychlej przywrócił wiernej swej oblubienicy wolność i pokój. A ponieważ w miarę liczniejszych i cięższych niebezpieczeństw i klęsk trapiących kościół, więcej też trwać należy w błaganiach i modlitwach we dnie i w nocy przed Bogiem i Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy, chcemy i rozkazujemy, aby to co w piśmie Apostolskiem dnia 11 kwietnia ubiegłego roku, w którem pod formą jubileuszu z powodu soboru powszechnego wszystkim wiernym odpust zupełny nadaliśmy, zostało rezporządzonem i postanowionem, w sposób w temże piśmie przepisany trwało w swej sile, mocy i ważności, tak jak gdyby obchód soboru wciąż się odbywał. To postanawiamy, ogłaszamy, chcemy, rozkazujemy, nie zważając na żadną przeszkodą, unieważniając wszelki zamach przeciwny, jeśliby jaki się zdarzył z wiedzą lub bez wiedzy od kogokolwiek, jakąkolwiek władzą obdarzonego.

Nikomu pzeto z ludzi nie wolno naruszać tej karty naszego zawieszenia, obwieszczenia, woli, rozkazu i wyroku, albo jej się zuchwale sprzeciwiać. Jeśliby zaś kto na to się ważył, niech wie, że ściągnie gniew wszechmogącego Boga, i Świętych Piotra i Pawła, Apostołów jego. Aby zaś pismo obecne doszło do wiadomości wszystkich, kogo dotyczy, chcemy, aby ono lub jego odpisy były były przytwierdzone i wystawione przy drzwiach kościoła Laterańskiego i bazyliki księcia Apostołów, a także Matki Boskiej większej rzymskiej, i aby tek wystawione i przytwierdzone tak samo wszystkich i każdego, do kogo się odnosi, obowiązywało, jak gdyby każdemu z nich imiennie i osobiście zostało wręczone.

Dano w Rzymie u Św. Piotra pod pieczęcią Rybaka dnia 20 października r, 1870. Panowania naszego roku dwudziestego piątego.

M. kard. *Pasacciani Clarelli.*

Kronika.

— **Nasi żydzi** często gniewają się na nas, że tylko w teoryi uznajemy nadane im przez „Staatsgrundgesetze“ równouprawnienie; uskarzają się w wiedeńskich mianowicie dziennikach, że dokuczamy im przy lada sposobności i na każdym kroku dajemy im dowody naszej antypatyi. Choćby te wszystkie żale miały nawet faktyczną podstawę, to w wielkiej części winę takiego postępowania z nimi, przypisać muszą sobie samym. Pominąwszy już całkiem słuszne z naszej strony wymaganie, by żydzi, jako obywatele tego kraju posługiwali się rodzinnym naszym językiem, wymaganiu któremu dotąd nawet nie starają się zadośćuczynić, dają nam co chwila nowe dowody swej ku nam nieżyczliwości i drażnią w sposób dotkliwy nasze uczucia i sympatye. Na poparcie naszego twierdzenia mamy wiele faktów, dziś przytoczymy dwa tylko, które jednak żydów naszych doskonale charakteryzują:

Od długiego już czasu dążymy tu we Lwowie do usunięcia najniesprawiedliwszego przywileju, jaki teatr niemiecki posiada. Dążenie to objawia się w sposób demonstracyjny, odkąd ten teatr pozwolił sobie publicznie szydzić z naszych sympatyj, czcząc zwycięztwa wrogich nam Prusaków „Siegesfestem.“ Zaczęliśmy wołać „precz z teatrem niemieckim“ i żaden Polak mający poczucie narodowej godności do teatru niemieckiego już nie chodzi. A jednak teatr ten nigdy nie bywa pusty, często nawet przepełniony — a uczęszczają doń żydzi i to żydzi inteligentni. Czyż takie postępowanie może im jednać sympatyę u nas??!

Drugim faktem, na który chcemy zwrócić publiczną uwagę jest sposób, w jaki tutejsze dzienniki żydowskim żargonem pisane, o nas się wyrażają.

Dzienniki te, drukowane hebrajskim alfabetem mianowicie *Jüdische Zeiting*, redagowana przez niejakiego Mohra sieją systematycznie między pospólstwem żydowskiem nienawiść i pogardę dla nas. Jeden z ostatnich numerów tej gazety zarzuca nam wprost brak charakteru, twierdząc, że podczas gdy dotąd zawsze sprzyjaliśmy Francuzom, to teraz, gdy fortuna im tak strasznie nie sprzyja — zwinęliśmy chorągiewkę i uśmiechamy się do Bismarka! Artykuł ten zawierający najnikczemniejszą potwarz, napisany jest widocznie w celu zohydzenia nas u tych, którzy polskich gazet nie czytają i *jurant in verba* takiego jak ów Mohr bazgracza.

Pytamy się raz jeszcze zkąd pretensye do naszych sympatyj?!

— **Pocztą lokalną** odbieramy następujący list z prośbą o umieszczenie:

Mieszkańcy ulicy poniżej pałacu Gołuchowskiego prowadzącej ku kościołowi św. Anny, zdają się być wyjęci z pod prawa. Ulica ta znajduje się w stanie zupełnego opuszczenia, trotuaru nie widziała nigdy, nigdy nawet szutrowaną nie była. W skutek tego przechodnie grzęzną tam w błocie po kostki, gubią tam kalosze i brną w wodzie nawet wtedy, gdy gdzieindziej na najodleglejszych nawet ulicach inni śmiertelnicy po zupełnie suchym stąpają gruncie. Biedny Krasicki, którego nazwę ulica ta nosić ma, nie wiedzieć za co doznał takiego upokorzenia! Bo że w całym Lwowie, nawet w jego częściach „deskami zabitych“ nie ma nic podobnego, o tem bardzo łatwo przekonać się, bo na

szczęście ulica ta nie jest znacznie odległą od centrum miasta, i łączy dwie bardzo ważne ulice: Jezuicką z Gródecką. Równoległa przecznica powyżej pałacu Gołuchowskiego ma i trotuar i bruk, chociaż znacznie jest odleglejszą Niechże prześw. urząd budowniczy nam przynajmniej bruku użyczy, bo posiadanie trotuaru pozostanie ponoś dla nas zawsze marzeniem nie do urzeczywistnienia!

— Straty pruskie w obecnej wojnie. Rząd pruski ogłosił urzędowy wykaz strat poniesionych przez armie niemieckie w obecnej kampanii od początku wojny aż do 18. września. W wykazie tym pominięto armię saską i w większej części wojska bawarskie i wirtembergskie A wiadomo, że pod Sedan najwięcej strat poniósł korpus saski i że straty wojsk bawarskich i wirtembergskich są ogromne, gdyż je egoistyczna komenda pruska wraz z korpusami polskiemi w największy ogień wyprawiała. Według tego bardzo niedokładnego i dopiero do 18 września sięgającego wykazu ponieśli Prusacy następujące straty w zabitych, rannych i wziętych do niewoli: Pod Saarbrücken 2 sierpnia 85 ludzi (między tymi 5 oficerów), pod Weissenburgiem 4 sierpnia 997 ludzi (19 oficerów), pod Wörth 6 sierpnia 9222 ludzi (122 oficerów), pod Forbach 6 sierpnia 5154 ludzi (71 oficerów), pod Doncourt 14 sierpnia 4403 ludzi (47 oficerów), pod Mars la Tour 16 sierpnia 13164 ludzi (161 oficerów), pod Gravelotte 18 sierpnia 18306 ludzi (160 ofic), pod Metz od 19 sierpnia do 1 września 3286 ludzi (43 oficerów), pod Beaumont 30 sierpnia 2595 ludzi (18 oficerów), pod Sedan 1 września 4149 ludzi (49 oficerów), przy oblężeniu twierdzy Thionville paść miało do 18 z m. według tego wykazu 10 ludzi, pod Verdun 9, przy eksplozyi w Laon 106 ludzi (1 oficer) przy oblężeniu twierdzy Toul 215 ludzi (3 oficerów), przy oblężeniu Pfalzburga 41 ludzi, przy oblężeniu Strassburga 939 ludzi (10 oficerów), przy oblężeniu Soissons 39 ludzi, pod Paryżem dnia 17 i 18 września 409 ludzi (2 oficerów) — razem tedy wynoszą straty 61.129 ludzi między tymi 686 oficerów. Jeżeli dodamy do tego straty pruskie poniesione w bitwach i wycieczkach Bazaina po 18 wrześniu i straty poniesione przez różne choroby, cyfra ta okaże się niezawodnie trzy razy większą.

— Koszta wojny. Koszta wojny i straty materyalne Francyi w skutek obecnej wojny tak oblicza dziennik *Pays*: Uzbrojenia od r. 1868 do 1870 kosztują 1 miliard, zburzone fortyfikacye 1½ miliarda, zabrane materyały wojenne 1½ miliarda, szkoda wyrządzona przez zniszczenie miast i wsi wynosi 2 miliardy, strata przemysłowców i rolników wynosi 1 miliard, koszta wojny, które Francya przy ewentualnem zawarciu pokoju zapłacić ma Prusom wyniosą 3 miliardy, a skutki całego tego nieszczęścia, które dopiero po wojnie się pokażą, wyniosą 2 miliardy. Razem tedy straci Francya 12 miliardów franków nie licząc tu wszystkich rabunków i kradzieży popełnionych przez hajdamactwo pruskie, gdyż takowe dla swych kolosalnych rozmiarów obecnie obliczyć się nie dadzą.

Ostatnie wiadomości.

Peszt. 29. paźdz. W sejmie węgierskim wniesiono interpelacyę, czyli rząd pochwalił aneksyę Rzymu i co z tego powodu zamierza uczynić w kwestyi odwołania swego ambasadora.

Iranyi postawił wniosek dotyczący rewizyi ugody zawartej w roku 1867 między Austyą a Węgrami. Wyraża życzenie, by Izba wezwała rząd do wniesienia projektu do ustawy, zaprowadzającej unię personalną.

Darmstadt 29. października. Konferencye ministrów państw niemieckich w Wersalu w sprawie zjednoczenia całych Niemiec, postępują pomyślnie i szybko. Bawarya robi znaczne koncesye. W za sadzie przyjęto przeistoczenie Niemiec na jednolite państwo Związkowe. Mówią, że monarchowie zgadzają się, by król pruski przybrał tytuł cesarza Niemiec.

Król i królowa neapolitańscy przybywają do Meran, z odwiedzinami do cesarzowej Elżbiety.

Indep. belge otrzymała z Tours wiadomość, że francuski rząd prowizoryczny przenosi się z Tours do Bordeaux.

Berlin 30. października. Dziś parlamentarz pruski zawiadomił w Paryżu o kapitulacyi Bazaina i wręczył jenerałowi Trochu ostatnią sommacyę do poddania Paryża. Trochu odmówił. Słychać, że bombardowanie rozpocznie się jutro w poniedziałek.

Bruksela 30. października. Wedle wiadomości z Marsylii tamtejszy klub rewolucyjny „Alhambra" skazał Gambettę i jen. Cambrielsa na śmierć, jako zdrajców ojczyzny, i uchwalił ukonstytuowanie Marsylii jako samoistną republikę! (Zapewne o kapitulacyi Bazaine'a nic jeszcze nie wiedziano. P. r.)

Florencyą 30 października. Rząd włoski w odpowiedzi na zapytanie Prus oświadczył, że tylko za porozumienidm z mocarstwami neutralnemi dozwoli wyspę Elbę na miejsce pobytu dla Napoleona. *(Dz. P.)*

Versailles 30. paźdz. (urzędowe). Z armii z nad Menzy donoszą, że nieprzyjaciel wypędził z le Bourget na zachód od St. Denis, stojące tam forpoczty pruskie. Pod wieczór skonstatowano, że nieprzyjaciel bardzo wielką siłą obsadził tę miejscowość.

W skutek tego 2. dywizja piechoty gwardji uderzyła 30. października na nieprzyjaciela, wyrzuciła go po zaciętej, świetnej potyczce z pozycyi, w której się już był obwarował.

Dotąd przyprowadzono jeńców: 30 oficerów i 1200 żołnierzy. Strat naszych jeszcze nie obliczono lecz są wcale nie małe.

Z Berlina telegrafują do *N. fr. Presse*, że armia Bazaina nie będzie wysłaną do Niemiec, bo toby wiele kosztowało, tylko po rozbrojeniu zostanie ulokowaną w obozie na ziemi francuskiej. Potwierdziłby się zatem domysł wielu korespondentów, że przy pomocy tej armii, Prusacy chcą restaurować Napoleonidów.

W sobotę krążyły w Wiedniu pogłoski o przesileniu ministerjalnem. Mówiono, że jeszcze przed zebraniem się Rady państwa ma Petrino i Holzgethan ustąpić z ministerstwa. Niepewne było także pozostanie Taaffego przy tece. Hrabia Potocki miałby w takim razie skompletować ministerstwo przybraniem Niemców czeskich barwy Banhansa i Szmejkala.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 29 października.

	Płacą w. a. zlr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zlr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę. (bez kuponu bieżącego)				
Kolei gal. Karola Ludwika	243	50	244	25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	196	50	197	25
Banku hyp. g. z wpł. 50%	112	—	113	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 zlr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	79	85	80	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70	75	71	20
Banku hypot. galic. 6%	87	15	87	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	—	—	86	—
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	72	70	73	20
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	84
Dukat cesarski	5	84	5	88
Napoleondor	9	85	9	90
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	59	1	60
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	83½
Srebro	122	—	123	—

Kursa z dnia 29. października 1870,

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 79 50. Akcye banku anglo-austr. 192 — Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 246 50. Kolej siedmiogrodzka 165 75. Kolej południowa 167 10. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 389 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 197.50. Kolej węg. półn.-wsch. —.—. Kolej północna 211 —. Kolej Rudolfa 162.50. Kolej węg. wschodnia 89 75 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 25. Losy 1864 r. 118.—. Kolej Nadcisańska 234.—

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. upraw. dzierż. A. Vogla.